

"SUB TERRA"
Badania Archeologiczne
mgr Wojciech Mazurek

22-100 Chełm, ul. Szarych Szeregów 5A/26, tel. 0-(048)-82-5634231

Mgr Wojciech Mazurek

**PODSUMOWANIE REALIZACJI PROGRAMU BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH NA
TERENIE BYŁEGO HITLEROWSKIEGO NIEMIECKIEGO OBOZU ZAGŁADY W
SOBIBORZE, POWIAT WŁODAWSKI, WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE
PRZEWIDZIANYCH DO REALIZACJI W ROKU 2011
SEZON JESIENNY 26.10. – 26.11.2011 R.**

Planowane na rok 2011 badania wykopaliskowe na terenie obozu w Sobiborze pierwotnie miały za cel **odtworzenie topografii obozu III**, w którym odbywała się bezpośrednia eksterminacja narodu żydowskiego. Zostały one podzielone na 2 etapy terenowe, tzn. ekspedycje wiosenną, która zakończyła swoje prace terenowe na początku czerwca 2011 roku oraz ekspedycję jesienną, planowaną od połowy września do końca października 2011 roku. Termin badań jesiennych został przesunięty przez Komitet Sterujący na miesiące październik-listopad i mimo obaw o warunki pogodowe badania odbyły się zgodnie z planem w dniach 26.10. – 26.11.2011 r.

Po zakończeniu obu kampanii prowadzone są intensywne prace gabinetowe, których celem jest analiza pozyskanych źródeł, ich interpretacja archeologiczna i historyczna, zakończone dokumentacją końcową i publikacją popularnonaukową efektów badań.

W trakcie badań terenowych wiosną 2011 roku rozpoznana została centralna i południowa część tzw. obozu III (Lager III), w którym dokonywana była eksterminacja w komorach gazowych ludności żydowskiej. Efektem tych badań było bardzo prawdopodobne rozpoznanie dużej części obozu III o powierzchni ponad 1 hektara (około 10 175 m²). Łączna powierzchnia otwartych wykopów wyniosła 31,5 ara, z których zdecydowana większość położona była w granicach hektarów XVIII (7,25 ara) i XXV (18 arów). W obrębie hektara XXIV przebadany został obszar 5,5 ara, obejmujący przede wszystkim kontynuację obiektu E/2001 w kierunku południowym i jego otoczenie od strony północno-wschodniej. Teren rozpoznany za pomocą wiertła geologicznego wyniósł około 7 arów, położonych w obrębie hektarów XVII i XVIII.

W wyniku prowadzonych prac terenowych odsłonięte zostały stropy 710 nieruchomych obiektów archeologicznych (kolejne numery od 173 do 882), wśród których dominują relikty dołków posłupowych oraz ślady po korzeniach starych drzew. Większość relikwów dołków posłupowych tworzy liniowe układy, interpretowane jako wewnętrzne ogrodzenia obozowe.

Prace wykopaliskowe odsłoniły kontynuację 2 rzędów dołków posłupowych-dwie linie równoległe ogrodzenia, biegnące na osi północ-południe na wzdłuż zachodniej krawędzi asfaltowego placu, na którym zlokalizowane są pomnik ofiar obozu oraz granitowa, prostopadłościenna, czworokątna wieża. Obie linie dołków posłupowych biegną równoległe względem siebie w odległości około 1,75 m. Ich zasięgu w kierunku północnym nie osiągnięto, skrajne słupy stały w odległości około 20 metrów na południe od kopca upamiętnienia. Natomiast w kierunku południowym oba rzędy słupów dochodzą do linii zewnętrznej dołków posłupowych, wspierających ogrodzenie drogi do komór gazowych – tzw.

Himmelfahrtstrasse/Schlauch/Droga Wniebowstąpienia. Była ona zbudowana z układu 2 rowów o szerokości około 30-50 cm (obiekty 250 i 266), biegnących w odległości 5 m od siebie na osi południowy-zachód - północny-wschód w kierunku południowo-wschodniego narożnika asfaltowego placu. Wspomniane dwa rzędy dołków posłupowych łączyły się z linią dołków posłupowych, biegnącą po zewnętrznej stronie obiektu 250, równoległe do niego w odległości około 150 cm. W przestrzeni wewnętrznej między tymi rowami występują rzędy dołków posłupowych, posadowionych tuż przy rowach, w większości na wysokości dołków zewnętrznych. W części skrajnie południowo-zachodniej oba rowy wraz z towarzyszącymi im dołkami posłupowymi skręcają na południe, poza teren przewidziany do badań na wiosnę 2011.

W rejonie na wschód od przebiegu domniemanej *Himmelfahrtstrasse/Schlauch /Droga Wniebowstąpienia* natrafiono na kilka rzędów mniejszych dołków posłupowych łączących przerwę w rowie południowo-wschodnim z krańcem drogi asfaltowej, biegnącej od szosy do kopca. Wstępnie można doszukiwać się w tym miejscu reliktyw baraku fryzjerskiego, który mógł zostać zbudowany na konstrukcji palowej (?).

W części na północ od placu asfaltowego nie natrafiono na większą ilość obiektów nieruchomych, natomiast na wschód od skweru mamy do czynienia z koncentracją kilku większych dołków posłupowych, które mogą tworzyć linię zasieków wokół obozu, zamieszkałego przez członków *Sonderkommando*. W obrębie południowej części hektara XVIII natrafiono na kolejne 3 większe obiekty nieruchome (obiekt 568 i w jego pobliżu), które mogą stanowić pozostałości po konstrukcjach ziemiankowych (piwnice?, półziemianki mieszkalne). Prawdopodobnie obiekty te zlokalizowane były narożniku północno-zachodnim tej części obozu. W trakcie prac jesiennych należy rozpoznać tę część obozu, położoną na wschód i północ od skweru asfaltowego w większym stopniu.

W wykopach położonych między placem asfaltowym a obiektem E, odkrytym w roku 2001 w części zachodniej obozu, nie natrafiono na relikty infrastruktury obozowej, co potwierdza hipotezę z badań w roku 2009 o istnieniu wolnej od zabudowy przestrzeni, prawdopodobnie porośniętej młodym wówczas lasem.

Wykopy weryfikacyjne anomalii w odwiertach i badaniach geofizycznych, zlokalizowane na południe od obiektu E, potwierdziły jego kontynuację na łącznej długości około 75 metrów. Jego szerokość niezmiennie wynosi 6 metrów, jego ściany boczne są skośne, miejscami ze śladami szalowania drewnem. W odległości około 50 metrów od północnej granicy obiektu E od jego granicy zachodniej do połowy szerokości wystąpił szeroki na 2 metry ostaniec piachu. Prawdopodobna hipoteza co do interpretacji tego obiektu to relikty strzelnicy. W czasie kampanii jesiennej wskazane byłoby pełne rozpoznanie tego obiektu, co powinno skutkować weryfikacją tej hipotezy.

Na północ od obiektu E natrafiono na południowo-wschodni narożnik podobnego obiektu do obiektu E (obiekt nr 589), którego długość w kierunku zachodnim na podstawie odwiertów można oszacować na około 15-20 metrów, szerokość około 5 – 6 metrów. W wypełnisku tego obiektu natrafiono na nieliczne, drobne przedmioty z żelaza oraz fragmenty butelek po wódce. Zbliżony zestaw artefaktów pochodzi z wypełniska tej części obiektu E, przebadanego w roku 2011.

Skrajnie północne wykopy oraz zagęszczone odwierty odsłoniły ponadto teren położony grobie masowym 2 od południa i od wschodu. Natrafiono tutaj stopniowo obniżające się od południa w kierunku północnym zagłębienie, przechodzące dalej na północ w grób nr 2. W wypełnisku tego zagłębienia wystąpił jasnoszary piasek z drobnymi węgielkami drzewnymi, jednak bez szczątków spalonych kości ludzkich.

Na południe od grobu nr 7 natrafiono i rozpoznano w wykopach i za pomocą odwiertów zasięg kolejnego masowego grobu (obiekt 882). Ma on kształt prostokąta o wymiarach około 25 x 5 m, którego oś dłuższa położona jest na osi W-E. Głębokość obiektu

sięga około 190-210 cm, w warstwach spągowych zarejestrowano 3 warstwy przepalonych kości o miąższości około 10-15 cm, przedzielonych warstwami czystego, jasnoszarego piasku.

Całość prac wykopaliskowych na wiosnę 2011 roku dostarczyła ponadto wielu nowych artefaktów, z których największa koncentracja wystąpiła w sporych rozmiarów śmietniku, położonym w południowo-wschodnim narożniku hektara XVIII (obiekt 568). Spośród znalezisk ruchomych zdecydowanie najczęściej to kobiece grzebienie i wsuwki do włosów, potłuczone szkło, pochodzące z różnych butelek, fragmenty drutu kolczastego, żelaznych gwoździ, złączek i innych przedmiotów żelaznych.

W konkluzji do wyników badań podkreślono konieczność kontynuacji badań w ramach ekspedycji jesiennej w rejonie asfaltowego skweru z pomnikiem.

Jak wspomniano wyżej, decyzją Komitetu Sterującego nastąpiła zmiana rejonu badań ekspedycji jesiennej. Głównym zadaniem, postawionym przed kierownikiem badań było rozpoznanie przebiegu drogi do komór gazowych, tzw. *Himmelfahrtstrasse/Schlauch /Droga Wniebowstąpienia* od skrajnie południowego miejsca, odsoniętego w trakcie ekspedycji wiosennej do połączenia z Camp II/obozem II. W rejonie tym Komitet Sterujący zamierza zlokalizować nowy budynek muzeum – *visiting center*.

Celem uzupełniającym było określenie pełnego zarysu obiektu E/2001, czyli jego zasięgu na południe od wyników badań z wiosny 2011 oraz jego funkcji. Ta ostatnia była dotychczas niejasna, aczkolwiek najbardziej prawdopodobna hipoteza A. Koli, sformułowana w roku 2001, określiła ten obiekt jako barak, który mógł być używany jako tzw. lazaret, czyli do rozstrzeliwania osób chorych i niedołączonych, (s. 120-121). A. Kola nie wykluczył jednak używania obiektu E jako komory gazowe, co było podstawą do takiej rekonstrukcji tego obiektu na terenie obozu (np. plany obozu na planszach informacyjnych, obecnie używane dla zwiedzających).

Aby zmniejszyć zakres prac ziemnych do realizacji zamierzonych celów przyjęto zasadę badania przebiegu obu obiektów, czyli Himmelfahrtstrasse i obiektu E w wykopach poprzecznych do ich osi, zachowując Świadki o szerokości 5m lub w wyjątkowych przypadkach 10 m (skrzyżowanie z Remember Lane, aby nie niszczyć konstrukcji drogi i nie usuwać młodych świerków. Łącznie przebadany został obszar o powierzchni 18 arów, większość obiektów nieruchomych została wyeksplorowana w połowie i w większości przesiana w celu pozyskania najmniejszych artefaktów. Dotyczyło to również warstw horyzontalnych, pozaobektowych, od warstw humusowych poczynając.

Odkryto łącznie 290 obiektów nieruchomych, z których zdecydowana większość to dołki posłupowe, towarzyszące obiektom 250 i 266, czyli dwóm rowom, stanowiącym prawdopodobnie pozostałość po wysokim płocie Himmelfahrtstrasse.

Były one podobne pod względem wypełniska podobne, znana była ich funkcja i chronologia, dlatego zrezygnowano w większości przypadków z dokumentacji ich profili, szczególnie w kontekście zachowania w jak najlepszym stanie większości reliktyw poobozowych. Dlatego na wniosek kierownika badań inspektor do spraw archeologicznych zezwolił na zakończenie eksploracji obiektów, związanych z Himmelfahrtstrasse w zdecydowanej większości jedynie w planie.

Pozostałe objekty, czyli elementy obiektu E na zachodzie oraz pierwsze objekty tzw. obozu II dokumentowane były tak w planie, jak i w profilu. Większość z zabytków ruchomych pochodzi spoza przebiegu Himmelfahrtstrasse, pochodzą one głównie z zasypiska obiektu E oraz pierwszych obiektów obozu II.

Wyniki badań można podsumować w poniższych punktach:

1. Początkowo tzw. *Himmelfahrtstrasse/Schlauch /Droga Wniebowstąpienia* od ostatniego zakrętu przed komorami gazowymi, których relikty powinny znajdować się pod asfaltowym placem z pomnikiem, biegła w kierunku południowym, ale tylko na odcinku długości 5 m. Dalej nastąpił kolejny zakręt w kierunku południowo-wschodnim o około 30° i odcinek do kolejnego zakrętu miał około 90 m. Za skrzyżowaniem z Remember Lane znajdował się kolejny zakręt na południowy-wschód, tym razem o kolejne 15-20° i na tym odcinku droga ta biegła na długości około 55-60 m, po czym nastąpił ostatni zakręt, po którym Himmelfahrtstrasse biegła już dokładnie w kierunku wschodnim, po 40 metrach dobiegając do bramy Camp II/obozu II. Sumując wszystkie odcinki uzyskujemy wynik około 240 m długości ostatniej drogi ofiar Sobiboru do komór gazowych. Na wschodnim końcu Himmelfahrtstrasse rów południowy (obiekt 250) posiadał dwa doły posłupowe od strony wewnętrznej. W odległości około 17 m na wschód od zakończenia wschodniego Himmelfahrtstrasse natrafiono na regularnie prostokątne zagłębienie o wymiarach około 6 x 2 m i głębokości do 0,5 m, które może być pozostałością po tzw. Kasie, gdzie więzień-pracownik żydowski miał przyjmować wartościowe rzeczy od ofiar (obiekt 1124). Na południe od tzw. Kasy odkryto przynajmniej 8 dołów posłupowych, idących w dwóch rzędach, oddalonych od siebie o około 2 m. Relacja między zakończeniem Himmelfahrtstrasse a ogrodzeniem i infrastrukturą obozu II wymaga dalszych badań wykopaliskowych.

2. We wschodnim rowie Himmelfahrtstrasse (obiekt 266), około 10-12 m przed ostatnim zakrętem, mamy do czynienia z przerwą o szerokości około 4 m, podobną do tej na arze 84d hektara XXV, która skierowana jest na kilka rzędów drobnych dołków posłupowych, biegnących równoległe do Himmelfahrtstrasse na szerokości około 5 m. Rejon ten z dwoma przerwami w ogrodzeniu Himmelfahrtstrasse powinien mieć związek z tzw. barakami fryzjerskimi. Biorąc pod uwagę fakt rozpoznania południowej części Himmelfahrtstrasse metodą sondażową, to znaczy nie cały przebieg drogi był odsłonięty, nie można wykluczyć istnienia większej liczby podobnych przerw w liniowym przebiegu obu obiektów 250 i 266 Aby ta kwestię wyjaśnić niezbędne będzie podjęcie dalszych badań wykopaliskowych.

3. Na wysokości skrzyżowania Himmelfahrtstrasse z istniejącą Remember Lane, po stronie zachodniej Himmelfahrtstrasse odnotowano relikty polnej drogi, która biegnąc od południa zakręca w tym miejscu w kierunku obiektu E. Niektóre ślady po grzęznących pojazdach z tej drogi kierują się od tego miejsca w kierunku północno-zachodnim, gdzie w narożniku południowo-zachodnim ćwiartki ara 22d, na Hektarze XXXII natrafiono na drobny fragment większego obiektu (wynika to z odwiertów z roku 2001, A. Kola), którego głębokość wynosi około 1,5-1,6 m. Jego funkcję mogą określić jedynie przyszłe badania wykopaliskowe, które wydają się konieczne ze względu na podobieństwo jego stropu do wypełniska obiektu 882, który okazał się być kolejnym, masowym grobem ciałopalnym (nr 8).

4. Badania obiektu E/2001 odsłoniły kolejne 25 m jego przebiegu, co daje łączną jego długość około 100 m. Jego szerokość wynosi na całej długości dokładnie 6 m, jego ściany są skośne, miejscami szalowane zbutwiałym obecnie drewnem. Na południowym końcu obiekt ten miał szerokość 8 m na długości około 4 m. W narożniku południowo-zachodnim natrafiono na relikty drewnianych schodków (smugi brunatne po stopniach, czytelne w profilu zachodnim obiektu). Na pierwotnym poziomie użytkowym natrafiono w tej części obiektu na dość liczne łuski mosiężne, w części wschodniej głównie karabinowe, w części zachodniej głównie pistoletowe. Były one w większości silnie skorodowane, a raczej obtoczone w żelazistym orsztynie. Od północy szerszą część obiektu E zamyka niemal na całej szerokości ostaniec naturalnego piasku o szerokości około 1 m, z przejściem o szerokości około 1 m od strony wschodniej. Podobne ostańce, regularnie prostokątne, szerokie około 3m, do połowy

obiekty E, zostały zarejestrowane na 50-tym metrze (szerokości około 2 m) oraz na około 25-tym metrze po zachodniej stronie obiektu E. Z dużym prawdopodobieństwem możemy określić funkcję obiektu E jako strzelnicę. Na obecnym etapie badań hipoteza ta wymaga poszukiwań obiektów analogicznych w celu jednoznacznego określenia jego funkcji. Mniej więcej na wysokości 50-go metra po stronie wschodniej obiektu E natrafiono na koncentrację potłuczonych butelek po wódce oraz po butelkach holenderskich (obiekt 574). Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy jest to miejsce śmietnikowe czy też miejsce, położone w pobliżu siedziby niemieckich nadzorców pracy przy komorach gazowych, którzy przy tej „pracy” chętnie mieli sięgać po alkohol, aby uciszyć wyrzuty sumienia.

Jak wynika z powyższych wniosków, wyniki jesiennych badań wykopaliskowych na terenie obozu zagłady w Sobiborze dostarczyły niemal pełnych danych na temat przebiegu i funkcji obiektów 250 i 266 wraz z towarzyszącymi im dołkami posłupowymi, czyli Himmelfahrtstrasse/Schlauch/Droga Wniebowstąpienia oraz obiektu E. Jednak lista pytań jest nadal długa i odpowiedzi na nie mogą przynieść tylko dalsze prace wykopaliskowe. Przede wszystkim należy rozpoznać do końca rejon grobów i tzw. Kamp III/obozu III, gdzie oprócz możliwych dalszych grobów masowych należy zlokalizować i rozpoznać rejon komór gazowych, a biorąc pod uwagę zakończenie *Himmelfahrtstrasse/Schlauch /Droga Wniebowstąpienia* w kierunku północnym, w pierwszej kolejności należy przebadać teren poniżej asfaltowego placu z pomnikiem.

©Marek Bem
22-200 Włodawa
ul. Zabagnie 24
marekbem@wp.pl

Opracowanie:

Niemiecki ośrodek zagłady w Sobiborze: Himmelfahrtstrasse – droga do komory gazowej. Z rampy kolejowej do komory gazowej.

w odniesieniu do badań archeologicznych na terenie po byłym niemieckim ośrodku zagłady w Sobiborze. Ekspedycja „JESIEN 2011”. Rozpoznanie przebiegu Himmelfahrtstrasse i tak zwanego obiektu E

Wycieńczeni długą jazdą pociągiem wszyscy z ulgą witali koniec podróży, możliwość wyjścia na peron, odetchnięcia świeżym powietrzem. Wsiadającym na rampie roznoszono wodę do picia i obiecywano kawę i herbatę, która rozdana zostanie natychmiast po kąpieli i dezynfekcji. Ten komunikat przyjmowano niemal entuzjastycznie i w pośpiechu, aby jak najszybciej móc ugasić pragnienie, kierowano się do „łazni”. Tak przemyślane komunikaty były jednymi z wielu metod, którymi Niemcy zapewniali sobie spokojne i w miarę szybkie wejście Żydów do komór gazowych. Wyprowadzanie Żydów z wagonów, ustawienie ich na rampie oraz przemarsz grup w kierunku dalszych części obozu zawsze odbywał się tak samo. Mniej więcej na wysokości końca bocznic, z rampy w kierunku na zachód i prostopadle do torów i głównej drogi obozowej więźniowie wchodzili drogą wytyczoną przez wysokie ogrodzenie do dużego baraku, w którym mieli obowiązek pozostawienia bagażu. Magazyn ten oraz dwa mniejsze baraki prostopadle przylegające do niego od strony północnej wybudowano już w czerwcu 1942 r. W magazynie bagażu (była to najprawdopodobniej wielka wojskowa stajnia bez ścian szczytowych, być może pochodząca z rozbiórki koszar wojskowych we Włodawie) Żydzi zostawiali swoje walizki, plecaki i tobołki.

Jozef Wins: „[...] do Sobiboru przyjechaliśmy 14 maja 1943 roku. Zaczęli nas bić i wyrzucili nas z wagonu, który był pełen Żydów aresztowanymi wcześniej w Holandii. Kiedy już przybyliśmy, dość wielu z tych Żydów zostało wyselekcjonowanych do pracy. Poprowadzili nas potem przez jakąś stajnię; w słupach nadal jeszcze tkwiły obręcze do przypinania koni. Ludzie z transportu ciągle tulili się do siebie. Przeszukali nas, a potem przeszliśmy na rodzaj Appellplatz (placu apelowego). Stamtąd poprowadzono nas w inną stronę. Zacząłem się rozglądać i zobaczyłem wtedy jakieś domy i baraki. Obóz wyglądał na przyjazne miejsce, domy miały czerwone dachy i prowadziły do nich ścieżki wysypane żwirem [...]” .

Dwa mniejsze baraki służyły do rozpakowywania tych bagaży i segregacji tego, co w nich było. Tak więc, zamiast zostawiać cały swój dobytek na rampie nowo przybyli mogli przenieść go do specjalnego magazynu i oddać w ręce żydowskich pracowników. Dzięki temu Niemcy mogli zaoszczędzić dużo czasu oraz dawali przyszłym ofiarom fałszywą nadzieję, iż oddając swój dobytek w żydowskie ręce mogą być pewni, że odzyskają go w późniejszym czasie. Niektórzy Żydzi nie chcieli się na to zgodzić. Mieli wątpliwości, czy mogą i powinni oddać to, co było dla nich ważne i cenne (dokumenty, pieniądze, biżuterię, lekarstwa). Niemcy starali się ich przekonać łagodną perswazją, że odbiorą swoje rzeczy później. Nowo przybyli więźniowie, przemierzając krótki odcinek pomiędzy rampą a sortowniami i magazynami bagażu, mogli dostrzec część obozu zwaną Vorlager, którą zamieszkiwali Niemcy i Ukraińcy oraz plac między obozem I i II. Celowo ta część obozu została zbudowana tak, żeby sprawiać jak najlepsze wrażenie. Taki sielski widok miał na celu ukryć prawdziwe przeznaczenie obozu i wywołać u więźniów fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Personel obozowy do perfekcji opanował techniki oszukiwania ofiar. Gdy mistyfikacje zawodziły sięgano po najbrutalniejsze metody pacyfikacji tłumu już przy pierwszych chwilach oporu. Stosowano przemoc, ale i jednocześnie dawano nadzieję. Brutalność nadzorców prowadzących ofiary do „dezynfekcji” mogła być tłumaczona pośpiechem i koniecznością obsłużenia wielkiej grupy ludzi czekających w kolejce do łaźni. Obóz robił wrażenie starannie utrzymanego gospodarstwa wiejskiego w środku pięknego gęstego sosnowego lasu. Przyjezdnych witały kwiaty, ścieżki wyłożone kamykami i wiejskie domy. Widząc tam młodych i wyglądających względnie zdrowo ludzi, którzy grzecznie ich witali i wykonywali przyjemną, jak mogło się zdawać, pracę, upewniali się, że nie będzie źle.

Estera Raab: „[...] jedyne względy, jakie mieliśmy w Sobiborze w porównaniu z innymi obozami, choć nie wiem nic o Bełżcu czy Treblince to, to, że nie obcinali nam włosów, mogliśmy brać czyste ubrania z transportów i mogliśmy się myć. To, że byliśmy czysti nie odczłowieczało nas tak jak to było w innych obozach. Niemcy robili to z jednego powodu. Z powodu propagandy. Kiedy przychodziły transporty chcieli abyśmy wyglądali jak ludzkie istoty to po pierwsze, po drugie Niemcy mieszkali blisko naszych baraków i bali się ewentualnych chorób. W obozie było wystarczająco dużo odzieży, dlatego też mogliśmy ją brać dla siebie i dzięki temu utrzymywać czystość [...]” .

Po wyjściu z „baraku bagażowego” już bez bagażu, więźniowie wchodzili na plac obozu II. Było to przed wojną gospodarstwo leśniczego z Nadleśnictwa Sobibór. Część budynków tego siedliska została wykorzystana przez Niemców i włączona w infrastrukturę obozową. Dom mieszkalny służył za biura administracji obozowej, stodoła była magazynem obuwia, które zostało po ofiarach. Chlew, stajnie i inne budynki gospodarcze pełniły dalej taką samą funkcję. Teren całego obozu II był ogrodzony wysokim płotem z desek tak, aby nie można było widzieć z zewnątrz, co dzieje się na jego terenie. Centralną częścią obozu II był duży plac, na którym ustawiano więźniów wychodzących z „baraku bagażowego”. Na ścianach ogrodzenia obozu II i pod wiatami, które do niego przylegały znajdowały się rozkłady jazdy pociągów, wszelkiego rodzaju plakaty apelujące do ludzi, aby dbali o porządek. Na całej długości drogi od rampy do obozu II były znaki, które kierowały ludzi do pryszniców. Wchodzących na plac obozu II rozdzielano na dwie grupy. Mężczyźni i kobiety z dziećmi

stali osobno. Mniej więcej w tym samym czasie Niemcy wprowadzali żołnierzy eskortujących przybyły transport oraz wybranych specjalnie z transportu Żydów na teren obozu I lub na plac między obozem I i obozem II. Ustawione były tam stoły, podawano konwojentom słodzoną kawę, chleb z marmoladą. W czasie jedzenia Niemcy wzywali do siebie coraz to innego spośród żydowskich robotników, zadawali im pytania „czy długo już tu pracują?”, „czy dostają dobrze jeść?”, „czy zadowoleni są z warunków pracy?”, „czy chcą powracać do domów?”. Odpowiedzi oczywiście padały takie, które musiały zadowolić Niemców. Ci, wdawali się w uprzejme rozmowy z ofiarami, często brali dzieci na ręce, dawali im cukierki. Następnie podawano skazańcom kartki pocztowe i kazano im napisać coś do rodzin i znajomych. Treść była zawsze, praktycznie, taka sama. „Przybyliśmy do obozu pracy, dano nam dobrze zjeść i dostaniemy odpowiednia dla nas pracę”. Eskortujący oficerowie przyglądali się wszystkiemu, robili zdjęcia i zapiski. Spokojnie żegnali się z oficerami z obozu i wyjeżdżali myśląc, że przywiezieni przez nich ludzie pozostają tu aby żyć i pracować. W tym momencie któryś z esesmanów wygłaszał do wszystkich stojących na placu obozu II krótką przemowę. Najczęściej robił to Oberscharführer Hermann Michel. Nazywany był przez więźniów obozu „lekarzem” ponieważ przemawiając do ofiar ubrany był w biały fartuch. Z racji umiejętnie reżyserowanych przemówień, które wygłaszał niektórzy z więźniów nazywali go także „kaszniem”. Przemawiał po niemiecku, przy czym niezbyt przejmował się tym, czy słuchający rozumieją to, co mówi, czy nie. Ci, którzy nie rozumieli niemieckiego przyglądali się reakcjom tych, którzy go znali. Mówił do ludzi w najbardziej przekonujący sposób. Opowiadał im jak to w świetle aktualnej sytuacji wojennej przewozi się ich w celu zasiedlenia miejsc niezamieszkałych i zdobytych przez armię niemiecką. Każdy będzie miał tam pracę. Informował, że z powodów sanitarnych najpierw muszą wziąć prysznic i poddać się dezynfekcji. Bardzo zachęcał żeby każdy napisał do swoich krewnych kartkę pocztową zapewniając ich, że cieszą się dobrym zdrowiem i że przesiedlono ich do porządnego miejsca. Niektórzy Żydzi zadawali pytania w rodzaju, „co będzie z naszymi kobietami, co one będą robić w tych nowych miejscach?”. Odpowiadał, że kobiety znajdą dla siebie wystarczająco dużo pracy w nowych gospodarstwach domowych, „ale jeśli kobieta zechce pójść do pracy to kto ja powstrzyma?” Czasami w swojej mowie roztaczał przed więźniami perspektywę tego, że obóz, w którym teraz są to tylko obóz przejściowy, że ich wyjazd na Ukrainę jest tylko kwestią czasu a nawet mają szansę, że zostanie im tam przyznana autonomia. Innym razem mówił im, że zostaną deportowani do Rygi. Zdarzało się, że po takich elokwentnych i błyskotliwych odpowiedziach otrzymywał brawa. Kiedy przemawiający Niemiec widział, że przekonał wszystkich, że naprawdę Żydzi wierzą w jego opowieści i że są w bardzo dobrym nastroju, wtedy mówił do nich, że teraz muszą się rozebrać, pójść pod prysznic, położyć wszystkie rzeczy w jednym miejscu, poukładać wszystkie pakunki w idealnym porządku. Potem każdy będzie mógł z łatwością znaleźć swoje rzeczy, ale teraz należy zostawić uporządkowane ubrania i przedmioty. Należy przeliczyć pieniądze, ilość biżuterii, które muszą przekazać w depozyt, oznaczyć ubrania, żeby nie było przypadków, że ktoś zabierze z powrotem nie swoje ubranie. Złoto, inne rzeczy wartościowe należy przekazać do kasy. I był tam niewielki barak z szyldem „Kasa” i siedział tam Niemiec, tak zwany, „kasjer”. Zwracał uwagę, że należy dobrze zapamiętać numer, jaki jest im podawany, aby bez problemu mogli odebrać później swoje rzeczy. A jeśli strażnicy znajdą przy kimś jakieś kosztowności, to po wzięciu kąpieli osoby te będą ukarane. Mówił też, że nie trzeba brać ze sobą ręcznika ani mydła. Wszystko to będzie rozdawane przed wejściem do łaźni. Wbrew nakazom, wielu z nowo przybyłych więźniów próbowało zakopać w ziemi swoje złoto lub pieniądze, mając nadzieję, że kiedyś je stamtąd z powrotem odkopią. Następnie Michel nakazywał więźniom aby się rozbierali. Robili to na wolnym powietrzu bez względu na porę roku nawet wtedy, kiedy temperatura była poniżej zera. Tylko niewielka część placu osłonięta była od wiatru i deszczu. Były to prawdopodobnie tylko zadaszenia

przylegające do ogrodzenia. Były powbijane tam haki, na których więźniowie mogli wieszać swoje ubrania, w ten sposób chroniąc je przed zabrudzeniem czy przemoknięciem. Większość z mężczyzn po raz pierwszy w życiu musiała rozebrać się w obecności pozostałych członków rodziny nie mówiąc już o obcych obecnych wokoło. Pod drugą wiatą rozbierały się kobiety. Jeśli wstydziły się lub kiedy odmawiały rozebrania się strażnicy niemieccy zaczynali na nie krzyczeć. Zaraz potem padał rozkaz wejścia na „Niebiańską Aleję” (Himmelfahrtstrasse). Była to kilkumetrowej szerokości droga między dwoma rzędami ogrodzenia z drutu kolczastego, który przetykany był zielonymi gałęziami sosnowymi. Prowadziła do komory gazowej. Długa była na około 250 m. Wchodząc z placu obozu II, przez bramę, na tą drogę więźniowie musieli najpierw minąć wspomnianą „kasę”, w której siedział esesman. Najpierw pracował tam Alfred Ittner. Po kilku tygodniach zastąpił go Herbert Floss, a następnie obowiązki te przejął Hans-Heinz Schutt. Żydzi musieli zdeponować tu pieniądze, biżuterię i wszystkie inne cenne rzeczy. Więźniowie nigdy nie otrzymywali pokwitowania za oddawane rzeczy, nie tworzone też żadnych list nowo przybyłych więźniów. Prawdopodobnie kasjer przekazywał im tylko ustnie określony numer, który należało zapamiętać. Kiedy ostatnia z ofiar przekroczyła bramę „drogi do nieba” Anton Nowak i bracia Wolf wraz ze swoimi żydowskimi oddziałami pracy wchodzili na miejsce gdzie przed chwilą rozbierał się kolejny „transport” i szybko oczyszczali teren z ubrań i przenosili je przez specjalne wejście do pobliskich sortowni ubrań znajdujących się w obozie II za jego północnym ogrodzeniem. Komando Johanna Klier zabierało buty do innego baraku, gdzie sortowano je według rozmiaru i jakości. Jak tylko skończyli, na teren obozu II wchodzili Beckmann i Groth z kolejnym komando, które miało za zadanie pozbierać resztę rzeczy, które tam pozostały. Szczególną uwagę zwracano na dokumenty, zdjęcia i listy. Wszystko to przenoszono do spalarni. Następnie cały teren grabiono i wyrównywano żeby usunąć wszelkie ślady tego, co działo się wcześniej. Wszystko miało być gotowe dla następnej „partii” więźniów.

Przy końcu Himmelfahrtstrasse, przed ogrodzeniem obozu III znajdowało się, po lewej stronie, zejście z tej drogi do trzech baraków połączonych ze sobą ścianami szczytowymi. Bardzo często barak ten opisywany jest jako miejsce gdzie kobietom, na chwilę przed wejściem do komory gazowej, obcinano włosy. Wybudowany został pod koniec lata 1942 r., zapewne w tym samym czasie, kiedy odbywała się przebudowa komory gazowej. Z większości relacji i zeznań świadków obozu (zarówno byłych więźniów, Niemców i Ukraińców) nie wynika jednoznacznie, że budynek ten przeznaczony był tylko i wyłącznie do tego celu. Bez wątplenia, od czasu do czasu, zapewne realizując konkretne zamówienia, w braku tym obcinano kobietom włosy.

„Pismo Richarda Glucksa (Inspektor Obozów Koncentracyjnych) wysłane 6 sierpnia 1942 roku do komendantów obozów:

„[...] wykorzystuje się wszystkie włosy pozyskane od ludzi w każdym, KL. Włosy ludzkie wykorzystywane są do produkcji filtrów przemysłowych, wyrabia się też z nich przędzę. Włosy pozyskane od kobiet, po ich ścięciu i wyczesaniu, używa się do wytwarzania pantofli dla załóg łodzi podwodnych oraz skarpet dla pracowników Reichsbahn. Dlatego też, po dokonaniu dezynfekcji włosów kobiecych, należy je przechowywać. Włosy pochodzące od mężczyzn są przydatne, jedynie wtedy, gdy są dłuższe niż 20 mm. W związku z tym SS-Obergruppenführer Pohl wyraził zgodę na to, by na próbę obcinać mężczyznom włosy tylko w przypadkach, jeśli są one dłuższe niż 20 mm., aby zmniejszyć możliwość ucieczki więźniów mających dłuższe włosy, komendant obozu może, jeśli uzna za konieczne, oznaczyć tych więźniów poprzez wygolenie brzytwą wąskiego pasma włosów na środku głowy, co pozwoli na lepszą identyfikację tych więźniów [...]”

Przyprowadzano do tego baraku kilkunastu młodych Żydów (wybierani byli okazjonalnie, nie było stałego komanda zajmującego się tą pracą), których w żargonie obozowym nazywano

„fryzjerami”. Kilku więźniów, którzy przeżyli II wojnę światową pozostawiło relacje opisujące ten proceder. Załogę fryzjerów wprowadzano do trzeciej części baraku. Tam kobiety już zupełnie nagie siedziały na ławkach i czekały na strzyżenie. Młodzi chłopcy stojący z tyłu nie mieli prawa odezwać się do kobiet ani słowem. Po usunięciu z włosów wszelkich wsuwek, grzebyków i spinek przystępowali do strzyżenia. Ogolone kobiety wypędzano z baraku. Wyjście z niego prowadziło już bezpośrednio do bramy obozu III i tu schodziło się z końcem Himmelfahrtstrasse, albo łączyło się z powrotem z Himmelfahrtstrasse, „wchodząc” w nią jeszcze przed bramą do obozu III. Po wyjściu kobiet z baraku fryzjerzy mieli obowiązek pozbierać włosy i posprzątać barak. Włosy związywano w bele i po jakimś czasie wysyłano do Lublina gdzie SS-Standortverwaltung (Generalny Zarząd Nieruchomościami) przysyłał je do firmy Reimanna położonej niedaleko Wrocławia. Tam włosy poddawano przeróbce. Firma płaciła pół marki niemieckiej za kilogram włosów . Można przypuszczać, że trzy wybudowane przy końcu Himmelfahrtstrasse, połączone ze sobą baraki, z których trzeci wykorzystywany był jako „fryzjerna” spełniały, przede wszystkim, rolę pomieszczeń gdzie przetrzymywano kobiety i dzieci i zmuszano je do rozbierania się. Od czasu pojawienia się tych baraków kobiety wraz z dziećmi zaraz po „przemówieniach” na placu w obozie II były zapędzane tam. Nie musiały już rozbierać się przy mężczyznach. Sądzę, że ten właśnie aspekt zadecydował o takiej formie komunikacji między obozem II a komorą gazową. Dzięki temu Niemcy wyeliminowali sytuacje zagrażające tempu, kontroli i sprawności procesu eksterminacji.

Iwan Karakas: „[...] ludzi gonią z nasypu korytarzem zrobionym z drutu kolczastego. Tutaj jest pierwszy barak (zob. schemat), gdzie oni rzucają wszystkie swoje rzeczy: okrycia, walizki, toboły. Wyszedłszy z tego baraku, spotykają jednego Niemca, który stoi z nahajką i kieruje mężczyzn na lewo, kobiety na prawo. Kobiety prowadzą dalej korytarzem, obok obozu II do ostatnich 2 baraków, gdzie je rozbierają do naga, zabierają im pieniądze, zegarki, złoto, srebro, brylanty. Po kobietach prowadzą mężczyzn do baraku (3), gdzie ich też rozbierają do naga i tym samym korytarzem wiodą do samej „łaźni”[...]” .

Michaił Razgonajew: „[...] natychmiast po tym, jak przywieziono ich do obozu, ludzie wysiadali z pociągów i byli dzieleni na grupy według następujących kryteriów: wszyscy mężczyźni, którzy poruszali się o własnych siłach trafiali do odrębnego baraku odizolowanego od innych baraków ogrodzeniem z drutów kolczastych. Jak już wcześniej zeznałem, do „przebieralni” wyznaczono wiele baraków, które były od siebie oddzielone. Kobiety z dziećmi, które poruszały się o własnych siłach, były wysyłane do odrębnego baraku – „przebieralni”[...]” .

Estera Raab szczególnie mocno podkreśla, że dla nieświadomej zagrożenia życia żydowskiej kobiety nie było nic bardziej drastycznego jak odebranie jej dzieci czy publiczne rozebranie się, zwłaszcza przy obcych mężczyznach. Przez pierwsze miesiące funkcjonowania obozu, kiedy kobiety musiały się rozbierać razem z mężczyznami na jednym palcu, strażnicy niemieccy i ukraińscy musieli mieć z tym ogromny kłopot. Na pewno nie zyskiwali na takim sposobie organizowania grupy Żydów w obozie II, ani czasu ani dyscypliny . W kilku relacjach pozostawionych przez byłych więźniów podkreślany jest moment, kiedy mężczyźni pozostają na nim, a kobiety znikają za jakąś bramą i idą w nieznanym kierunku. W ten sposób Niemcy uzyskiwali komfort podziału, przetrzymywania i większej kontroli nad Żydami podzielonymi na dwie grupy, które osobno wpędzano do komory gazowej .

Mężczyźni i kobiety z dziećmi szli do komór gazowych oddzielnie. Każdą grupę poganiali Niemcy i wachmani. Niemcy mieli bicz, a wachmani pałki, którymi bili ofiary w przypadku gdy ostatni opierali się i nie chcieli wchodzić do komór gazowych. Po stronie zewnętrznej Himmelfahrtstrasse stali uzbrojeni wachmani, którzy pilnowali tego korytarza. Z reguły przed samym wejściem do komór gazowych ludzie zaczęli stawiać opór i nie chcieli wchodzić do

pomieszczeń, ale wachmani i Niemcy przemocą ich tam zapędzali .

Karl Frenzel: „[...] raz kiedyś byłem przy takiej Abfertigung (czystce) i pomagałem przy „ Eskortowaniu” grupy nagich Żydów przez tzw. Schlauch (Niebiańską Aleję) do miejsca, które było granicą obozu III. Ścieżka ta prowadziła z obozu II do obozu III.. Była to droga długa na około 300 metrów, a szeroka na 3 lub 4 metry. Oddzielona była od reszty obozu drutem kolczastym, który dodatkowo poprzykrywany był gałęziami tak, by inni więźniowie obozu nie mogli od żadnej strony tutaj zajrzeć. Grupa, którą „prowadziłem” składała się z mniej więcej setki nagich Żydów eskortowanych przez ukraińskich strażników. Kilku niemieckich strażników szło na czele grupy, a ja zamykałem szereg. Kiedy więźniowie weszli na teren obozu III, poprowadzono ich do komór gazowych [...]” .

Jest praktycznie niemożliwym wywnioskowanie, na podstawie znacznie różniących się od siebie zeznań i relacji, ile osób jednorazowo wyładowywano z wagonów a w związku z tym także ile jednorazowo wtaczano wagonów na bocznice obozową. Mając na uwadze stan liczebny kadry obozowej, podział zadań oraz schemat postępowania z więźniami od momentu wyładowania ich z wagonów do zamknięcia w komorze gazowej można przypuszczać, że nie była to grupa większa niż 600 osób. Bocznica kolejowa znajdująca się w obozie miała długość około 120 m. Tak więc (zakładając długość wagonu na dziesięć metrów plus lokomotywa) do środka obozu mogło wjechać jednorazowo nie więcej niż jedenaście wagonów. Równie trudno jest określić ile osób mogło zmieścić się w jednym wagonie. Typowy pociąg z Generalnej Guberni, ziem wcielonych, Reichskommissariatu Ostland i z Reichskommissariatu Ukraina składał się z około 50 wagonów towarowych, po 100 Żydów w wagonie, plus dwa wagony osobowe z przodu i z tyłu pociągu z konwojentami w liczbie 30 plus 1. Uzbrojona eskorta to przede wszystkim Niemcy funkcjonariusze policji i SS, ale także Ukraińcy i Litwini . Drużyna parowozowa w składzie maszynista, pomocnik i ewentualnie jeszcze palacz była polska. Pociągi z krajów Europy zachodniej były przeważnie zestawiane z taboru tamtejszych kolei. Zwykle transport liczył 1000 osób. Typowy pociąg składał się z 30-40 wagonów w tym dwa wagony II klasy dla eskorty, zazwyczaj w liczbie 25 ludzi, wagony osobowe III klasy (niekiedy IV) dla Żydów i 5-10 wagonów towarowych na bagaż . Zakładając, że wagony z Holandii i innych krajów zachodnich mieściły w sobie od 50 do 70 osób a w transportach przychodzących z terenów Polski w jednym wagonie znajdowało się do 90 osób to na rampę kolejową można było wtoczyć bez problemu taką liczbę wagonów, w których było około 600 osób. Zgadza się to z relacjami świadków, którzy wspominają o tym, że jednorazowo na rampę wtaczano od 5 do 10 wagonów. Maksymalna liczba osób, która mogła znaleźć się na rampie i w rozbieralni wynosiłaby około 600, co odpowiada liczbie osób, które mogły zmieścić się w komorach gazowych (część przyjezdnych wyprowadzana była do lazaretu, część wybierano do pracy).

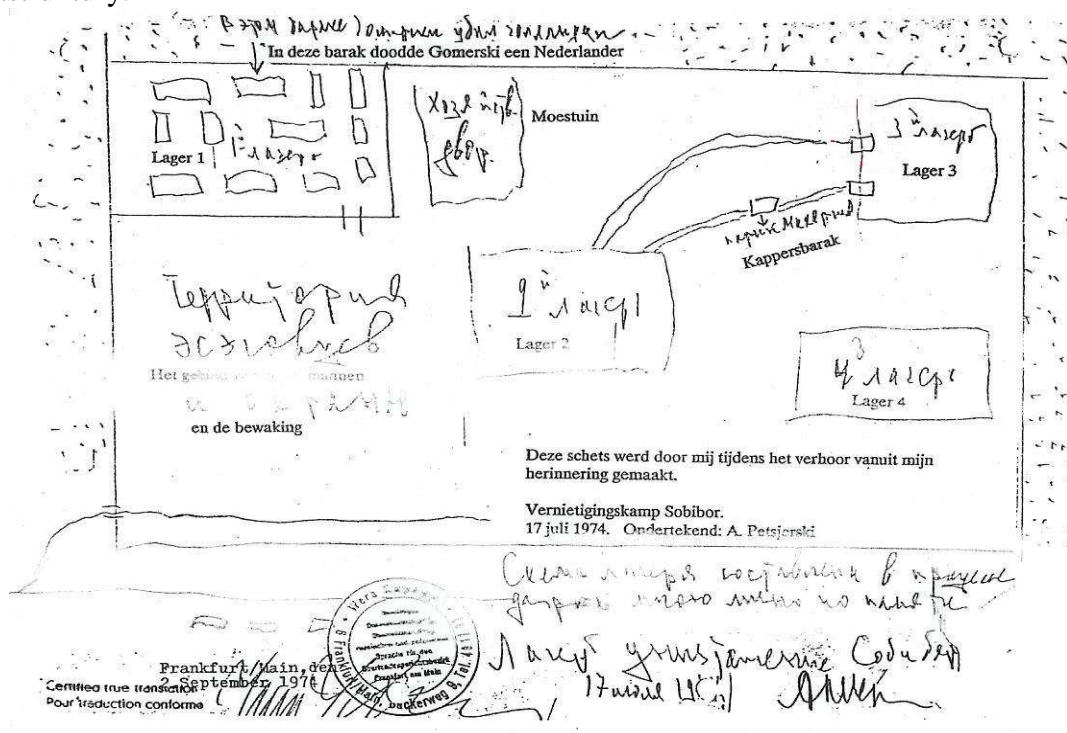
©Marek Bem
22-200 Włodawa
ul. Zabagnie 24
marekbem@wp.pl

Opracowanie: (skrót opracowania podstawowego)

Niemiecki ośrodek zagłady w Sobiborze: Obiekt „E” (według zapisu sprawozdań ekspedycji archeologicznej prof. A. Koli – Sobibór 2001 r.) oraz jego otoczenie.

w odniesieniu do badań archeologicznych na terenie po byłym niemieckim ośrodku zagłady w Sobiborze:

Aleksander Peczerski w lipcu 1974 r. na wniosek sądu we Frankfurcie sporządził pobieżny szkic obozu. Bez wątplenia można założyć, że Peczerski (choć w obozie przebywał zaledwie 22 dni) dokładnie znał topografię obozu. Przygotowując powstanie poświęcił na to dużo czasu. Niestety jego szkic nie zawiera żadnych szczegółów. Jest tylko zarysem planu obozu. Warto w nim zwrócić uwagę na zaznaczone dwie drogi łączące obóz II z obozem III. Jest to jedyny szkic z zaznaczeniem dwóch dróg łączących te dwa obozy. Wszystkie pozostałe przedstawiają tylko Himmelfahrtstrasse. Nie jest wykluczone, że Peczerski, obok drogi do komory gazowej, zwrócił także uwagę na ścieżkę dochodzącą z obozu II do miejsca, które zaznaczone jest również na kilku innych planach (Bolender, Blatt, Schelvis, plan z procesu w Hagen) i najczęściej nazywane jest „ogrodzonym miejscem pracy” lub „barakiem”. Niestety żaden ze świadków zaznaczając ów obiekt na swoim planie czy szkicu nie opisywał szczegółów jego przeznaczenia i zasad komunikacji tego miejsca z resztą obozowej infrastruktury.



Fot. 40. Plan wykonany przez byłego więźnia obozu w Sobiborze – Aleksandra Peczerskiego. Kopia ze zbiorów MPŁW.

Uruchomienie krematoriów, po rozbudowie obozu, zmieniło w sposób zasadniczy codzienny obraz i charakter terenu obozu III. Można przypuszczać, że dowodzący obozem zdecydowali się na przygotowanie nowego miejsca, w pobliżu obozu III gdzie dokonywano egzekucji przez rozstrzelanie i skąd zwłoki zabierane były przez więźniów pracujących w obozie III do strefy krematoriów i od tego dopiero momentu razem z pozostałymi ciałami wyciągniętymi z komory gazowej poddawane były kolejnym procedurom związanym z zacieraniem śladów po dokonanych zbrodniach. Być może takim miejscem był zaznaczany na szkicach planu obozu (zarówno przez byłych więźniów jak i członków załogi obozu) „ogrodzony plac pracy”. Z wyjątkiem tak lakonicznego podpisu nie udało mi się znaleźć żadnej informacji na temat tego miejsca. Jest zaznaczone i zapamiętane, ale nikt dokładnie nie wiedział, w jakim celu było wydzielone. Nie wykluczam ewentualności, że i to miejsce pełnić mogło rolę „symbolicznego lazaretu”. W trakcie prac archeologicznych prowadzonych w tym właśnie miejscu (około 50

m na zachód od prawdopodobnego miejsca usytuowania komory gazowej i 80 m na południowy zachód od miejsca między dołami z prochami) w 2001 r. archeolodzy natrafili na pozostałości po „jakims” obiekcie. Ponieważ badania archeologiczne z 2001 r. miały charakter analizy wstępnej i dopiero w 2011 r. podjęto kontynuację tych prac. Trudno jest, na dzień dzisiejszy, jednoznacznie stwierdzić, co jest za obiekt. Być może jest to relikwiarz długiego, drewnianego baraku o długości około 60 m i szerokości 6 m. Być może jest to ogrodzony wysokim parkanem plac. Obiekt ten usytuowany jest w swej dłuższej osi w linii północ-południe. Na swym krańcu północnym obiekt ten zamknięty był przylegającą do niego inną „zabudową” o rozmiarach około 14 m na 4 m. Oba obiekty zbudowane były z drewna. W kilku miejscach, szczególnie w środkowej partii większego obiektu, natrafiono na ślady po pionowo osadzonych słupach. Można więc przypuszczać, że ewentualna drewniana podłoga baraku leżała na konstrukcji słupów w pewnym oddaleniu od podłoża (około 60-70 cm). W miejscu zlokalizowanego mniejszego obiektu odkryto dwie potężne belki drewniane o długościach 210 cm. W ich partii wierzchniej znajdował się ciąg otworów o średnicach 5-6 cm. W kilku otworach tkwiły jeszcze drewniane kołki. Belki te, pochodzące z konstrukcji baraku, znalazły się tu najprawdopodobniej wtórnie i zapewne mają związek z rozbiórką tych zabudowań.. W sąsiedztwie belek natrafiono na dwa pionowo osadzone drewniane słupy nośne baraku. W tak zwanych nawarstwieniach kulturowych tego obiektu znaleziono wiele przedmiotów należących niewątpliwie do ofiar lub do załogi obsługującej obóz III. Były to spinki do włosów i grzebienie, guziki bieliźniane i od odzieży, oprawki i etui do okularów, łyżki, widelce i noże stołowe, nożyczki, klamry i zawieszki do pasa, sprzączki, zapalniczki, metalowe pudełka, fragmenty maszynek do golenia i brzytw, koperty i mechanizmy zegarków, spinki do mankietów, buteleczki i opakowania po lekarstwach, relikwiarze lusterek, szczyroryki, itp. Na uwagę zasługuje znalezienie w tym obiekcie w centralnej partii baraku mniejszego, na przestrzeni zaledwie kilkunastu metrów kwadratowych, dużego skupiska pocisków karabinowych od mausera i mosina (około 1830 sztuk) wstrzelonych do gruntu i w związku z tym zdeformowanych. Znaleziono tu także łuski pistoletowe (9 sztuk), łuski od karabinu typu mosin (3 sztuki) i pocisk pistoletowy. W świetle powyższych znalezisk powstaje pytanie, co do funkcji pełnionej przez tak ogromny barak. W jego aneksie północnym (baraku mniejszym) pozbawiano niewątpliwie ofiary życia strzelając do nich z karabinów. Nagromadzenie na niewielkim obszarze tak znacznej liczby pocisków wskazuje na to, iż strzelano do osób leżących. W przeciwnym wypadku (przy strzelaniu poziomym), pociski po przebiciu ciała uległyby rozproszeniu. Od baraku tego do najbliższego masowego grobu odległość wynosi tylko około 60 m. Do centrum rejonu grobów jest około 100 m.

Profesor Andrzej Kola, archeolog: „[...] wydaje się, w świetle obecnego rozpoznania, iż tak duży barak, którego relikwiarz - nieodkryty jeszcze w całości - oznaczono, jako obiekt E, mógł raczej pełnić funkcję rozbieralni oraz sortowni odzieży i wyposażenia ofiar. Niniejsza hipoteza robocza powinna być jednak zweryfikowana poprzez dalsze badania wykopaliskowe archeologicznych struktur pozagrobowych obozu III [...]”.

Na zdjęciach lotniczych z roku 1940 i 1944 terenu, na którym wybudowano obóz czytelne są ślady drogi dochodzącej z terenu obozu II w kierunku miejsca gdzie odkryto te obiekty. Można przypuszczać, że od jesieni 1942 r. do października 1943 r. z więźniami dowożonymi kolejką wąskotorową z rampy kolejowej do obozu III postępowano cały czas tak samo. W wagonikach kolejki przywożeni byli w okolice dołów krematoryjnych gdzie rozstrzeliwano ich a następnie z resztą zwłok z komory gazowej byli spalani. Można przypuszczać, że składane przez Niemców na rampie obietnice przewiezienia do lazaretu miały działać skutecznością uspokajania wszystkich znajdujących się na rampie. Od chwili, kiedy zaczęto przetaczać po dwa wagoniki z kilkoma chorymi, niedołączonymi, niepełnosprawnymi osobami, dziećmi czy kobietami w ciąży nie było już najmniejszej potrzeby stosowania wobec nich jakiś specjalnych procedur mających na celu zakamuflowanie tego, co będzie się z nimi za

chwile działało. Tych kilkanaście osób podwożono w okolice dołu krematoryjnego, rozbierano, rozstrzelivano i wrzucano do krematorium. Wtaczanie tylko po dwa wagoniki z kilkunastoma ofiarami było jedynym zabiegiem, który miał gwarantować element zaskoczenia, pełną kontrolę nad ofiarami i szybkość wykonania egzekucji. Odkryty przez archeologów w 2001 r. obiekt oznaczony w opisach literą „E” (usytuowany 50 m od komór gazowych) zaznaczany przez byłych więźniów w postaci ogrodzonego placu mógł pełnić rolę „oczekiwanego lazaretu”. Było to miejsce gdzie sprowadzono osoby skazane na rozstrzelanie (byli to więźniowie wybierani przez personel obozowy w celu „podleczenia” lub ci, którzy zgłaszali się sami, kiedy Niemcy „informowali” czy „proponowali” zazwyczaj w trakcie apelu, że istnieje możliwość przejścia do lazaretu). Mogły tam trafiać grupy, tak zwanych, „małych transportów”, czyli kilkudziesięciosobowe grupy Żydów, którzy przyszedli do obozu piechotą lub przyjechali furmankami albo samochodami. Według procedur stosowanych przez dowództwo obozu nie opłacało się dla tak małej grupy ofiar uruchamiać specjalnie komory gazowej, dlatego też zabijano tych ludzi przez rozstrzelanie. Grupy takie prowadzono, tak jak i wszystkie pozostałe, przez brak przejściowy do obozu II, tam Żydzi zostawiali bagaż, częściowo rozbierali się i prowadzeni byli w kierunku baraku, który mógł być nazywany lazaretem czy szpitalem. **Erich Bauer:** „[...] początkowo zwłoki wrzucane były do dużych, wcześniej wykopanych jam 50 x 50 m i przykrywane bielącym chlorkiem. Powstający przez to zapach był nie do wytrzymania, dlatego zimą 1942/43 wyciągnięto za pomocą koparki zwłoki i spalono. Popiół zebrano do beczek i zastosowano do nawożenia ogrodowych i gospodarczych terenów obozu. Z upływem czasu natychmiast po zagazowaniu spalano zwłoki. Przy mniejszych transportach tylko kilka setek więźniów, kiedy zagazowywanie się nie „opłacało”, więźniowie byli rozstrzeliwani. Zagazowywanie i połączone z tym spalanie było znane wszystkim więźniom obozu, ponieważ każdy mógł zobaczyć odblask ognia i poczuć przenikający zapach spalanych zwłok unoszący się w powietrzu. Po buncie więźniów 22 października 1943 rozwiązano obóz pod koniec 1943 roku [...]”¹.

Według relacji Moshe Bahira, zaraz po przyjeździe nowego transportu i wypędzeniu Żydów z wagonów zdrowi mężczyźni, kobiety i dzieci byli ustawiani w oddzielnej grupie. Słabym i chorym rozkazywano wsiadać do wagonów kolejki wąskotorowej, której szyny zaczynały się na wysokości rampy, równoległe to głównego torowiska. Ci, którzy byli wycieńczeni, nie wytrzymali trudów drogi byli wrzucani przez załogę Bahnhofkommando do wagoników. Niemcy informowali wszystkich, że ludzie ci zabierani są do lazaretu, czyli „szpitala”, aby otrzymać właściwą opiekę. Lazaret znajdował się około 200 m od rampy. Bahir pamiętał częste przypadki, gdy Wagner wypatrzył kogoś w grupie gotowych do wyjścia do pracy i znalazł więźnia, który z jakiegoś powodu mu się nie spodobał, natychmiast decydował o jego losie. Wyciągał wówczas nieszczęśnika z szeregu i osobiście odprowadzał do lazaretu. Wracał po pewnym czasie w doskonałym nastroju. Eda Lichtman pamiętała, że to Paul Groth najczęściej, w trakcie apeli, wybierał chorych i zmęczonych więźniów i zabierał ich do lazaretu. Tomasz Blatt przypomina sobie, że do lazaretu zabierano także przyprowadzane do obozu, złapane w terenie, pojedyncze osoby. Wprowadzano je do obozu i rozstrzelivano w lazarecie. Lazaret mieścił się przy niewielkiej, drewnianej kapliczce gdzie w początkach istnienia obozu hitlerowcy zabijali osoby kalekie, niedołążne oraz wszystkich innych niezdolnych do samodzielnego przejścia do komory gazowej. Później, gdy możliwe było transportowanie więźniów za pomocą kolejki wąskotorowej, likwidację ofiar przeniesiono na teren krematorium w obozie III. Abraham Kohn twierdził w swoich relacjach, że więźniowie obozu doskonale wiedzieli, że w obozie nie było żadnego prawdziwego lazaretu. Kiedy zapadała decyzja o zabraniu kogoś do tego miejsca wiedzieli, że chodzi o obóz III. Według Zeldy Metz zaraz po przybyciu transportów odstawiano wagony na bocznice. Ludzie

¹ Uzasadnienie wyroku wydanego w sprawie przeciwko Erichowi Bauerowi, Lfd.Nr. 212a: PKs 3/50, Berlin, dnia 8 maja 1950 r.

wychodzili z wagonów niosąc swoje rzeczy. Chorzy dojeżdżali kolejką do lazaretu. Tam „dr Gomerski” zabijał ich strzałem z pistoletu. Kurt Ticho pamiętał, że tych, którzy zachorowali lub zostali przyłapani na wykroczeniach, prowadzono do tzw. lazaretu i rozstrzeliwano. Stan robotników był uzupełniany wtedy, kiedy przyjeżdżały kolejne transporty. Margulies zapamiętał Paula Grotę, który często pytał czy ktoś nie jest zmęczony lub chory. Odsyłał wówczas takiego kandydata „z jakąś zwierzęcą satysfakcją”, która biła z jego twarzy, do lazaretu. Lazaretem nazywano teren gdzie rozstrzeliwano „zmęczonych i chorych”. Dostęp do niego musiał być ważnym elementem decydującym o jego lokalizacji. Na większości wykonanych przez byłych więźniów i strażników obozowych planów daje się zauważyć, że ewentualny barak pełniący funkcję lazaretu a faktycznie „poczekalni” przed egzekucją miał niczym neutrudniony dostęp zarówno od strony obozu I, obozu II jak i placu znajdującego się między tymi obozami. Droga do tego baraku zaczynała się na wysokości zachodniego ogrodzenia obozu II i biegła wzdłuż „drogi do nieba”. Na zdjęciach lotniczych z 1940 r. i z pierwszej połowy 1944 r. ścieżka ta jest bardzo czytelna.



Fot. 41. Zdjęcie lotnicze Luftwaffe wykonane w 1940 r. Teren przyszłego obozu zagłady w Sobiborze. Na zdjęciu zaznaczono istniejącą wówczas drogę, która mogła być używana, później w obozie, jako droga dojścia do opisywanego w niniejszym opracowaniu tak zwanego obiektu „E” (opis archeologiczny z roku 2001) – domniemanego miejsca rozstrzeliwań więźniów, lazaretu, na kilku planach określanego także, przez świadków, jako „ogrodzone miejsce pracy”.

Pojawia się jednak, takie można odnieść wrażenie, gdzieś na wysokości połowy długości „drogi do nieba” tak jakby z niej wychodziła robiąc wrażenie jej „odnogi”. Nie można wykluczyć założenia, że była faktycznie z nią połączona i od tego momentu nie była zwykłą ścieżką, ale podobnie jak „droga do nieba” korytarzem biegnącym między dwoma ścianami wysokiego ogrodzenia. Mniejsze transporty więźniów, których nie kierowano do komory gazowej mogły być prowadzone, po wszystkich wcześniejszych rutynowych procedurach przyjęcia, z obozu II „drogą do nieba” przez jej początkowy odcinek a następnie kierowane w lewo do odbiegającego w kierunku lazaretu czy „baraku poczekalni” podwójnego ogrodzenia wprowadzającego więźniów do baraku lub na ogrodzony plac. W tym samym miejscu, w którym droga ta wychodziła z Himmelfahrtstrasse mogło znajdować się wejście na nią od

strony polany, na którą bez trudu dotrzeć można było z obozu I, obozu II i placu między tymi obozami. Nie jest wykluczone, że droga dojścia do baraku poczekalni nie była połączona z „drogą do nieba”. Dotrzeć na nią można było z obozu II osobnym wyjściem, ale nie tym, które połączone było bezpośrednio z „drogą do nieba”. Taki układ komunikacyjny wewnątrz obozu pozwalał strażnikom bez trudu na doprowadzenie do lazaretu więźniów z mniejszych transportów wychodzących z obozu II jak i Żydów pracujących w obozie, skazanych na karę śmierci ze względu na ich zły stan zdrowia lub popełnione wykroczenia. Zamknięci w dużym baraku lub na ogrodzonym placu byli pod pełną kontrolą. Przed obiecaną „dezynfekcją” rozbierali się i po kilku byli wyprowadzani przed północną część szczytową baraku, do której, jak wykazały wstępne badania archeologiczne przylegała inna „zabudowa”. Być może było to ogrodzenie lub wiata o rozmiarach około 14 m na 4 m. To właśnie w tym miejscu byli rozstrzeliwani. Wcześniej musieli położyć się na ziemi. W tym miejscu archeolodzy znaleźli 1830 sztuk wystrzelonych w ziemię pocisków karabinowych. Załoga Żydów pracujących w obozie III zabierała zwłoki do krematoriów. Pozostawione przez ofiary ubrania i rzeczy osobiste odsyłało do sortowni. Sprowadzanych tu pojedynczych więźniów rozstrzeliwano w tym samym miejscu i w ten sam sposób. Wykopy weryfikacyjne anomalii w odwiertach i badaniach geofizycznych zlokalizowane na południe od obiektu „E”, przeprowadzone wiosną 2011 r., potwierdziły jego kontynuację na łącznej długości około 75 m. Jego szerokość niezmiennie wynosi 6 m, ściany boczne są skośne, miejscami ze śladami szalowania drewnem. Badania obiektu E/2001 kontynuowane jesienią 2011 r. odsłoniły kolejne 25 m jego przebiegu, co daje łączną długość (suma eksploracji z lat: 2001, 2011) około 100 m. Jego szerokość wynosi na całej długości dokładnie 6 m, ściany są skośne, miejscami szalowane zbutwiałym obecnie drewnem. Na południowym końcu obiekt „E” miał szerokość 8 m na długości około 4 m. W części południowo-zachodniej tego obiektu archeolodzy natrafili, najprawdopodobniej, na pozostałości drewnianych schodków. W jego części wschodniej odkryto liczne łuski karabinowe a w części zachodniej głównie pistoletowe. Na 50-tym i 25-tym metrze obiektu E zlokalizowano ostańce z naturalnego piasku o szerokości około 2 m. Po wstępnej analizie archeolodzy (jak twierdzą z dużym prawdopodobieństwem) określają funkcję obiektu E jako strzelnicę. Na obecnym etapie badań hipoteza ta wymaga poszukiwań obiektów analogicznych w celu jednoznacznego określenia jego funkcji.

Na północ od obiektu „E”, w trakcie tych samych badań archeologicznych, natrafiono na południowo-wschodni narożnik obiektu podobnego do obiektu „E”, którego długość w kierunku zachodnim na podstawie odwiertów można oszacować na 15-20 m, szerokość około 5-6 m. W wypełniku tego obiektu natrafiono na nieliczne, drobne przedmioty z żelaza oraz fragmenty butelek po wódce. Być może to właśnie w tym miejscu pełniący służbę w obozie III esesmani mieli swój barak, tak zwaną „herbaciarnię”. Mniej więcej na wysokości 50-go metra po stronie wschodniej obiektu E natrafiono na koncentrację potłuczonych butelek po wódce oraz po butelkach holenderskich. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy jest to miejsce śmietnikowe czy też kolejny obiekt związany w jakiś sposób z barakiem (stróżówką) esesmanów nadzorujących obóz III. Ogrodzenie obozu III, z drutu kolczastego, systematycznie przeplatane było gałęziami iglastymi. Nikt z zewnątrz nie mógł widzieć, co tam się dzieje. Nadzór nad obozem III sprawowali SS-Oberscharführer Kurt Bolender, Hubert Gomerski i Erich Bauer. Bolender, żeby mieć nieco bardziej komfortowe warunki pracy w obozie III kazał sobie wybudować drewniany domek na skraju kremacyjnego dołu. Jak opisuje w swoich zeznaniach Bauer: „*stamtąd mógł obserwować odbywające się kremacje, miło przy tym spędzając czas, np. piekąc ziemniaki nad płomieniem wydobywającym się z dołu*”². Żyli tam sobie całkiem przyjemnie, twierdził Bauer³. Domkiem, o którym mówi

² Według Ittnera do Bolendera i Gomerskiego dołączali Weiss, Gromer i Bauer, którzy także obsługiwali silnik wykorzystywany do gazowania ofiar.

Bauer mógł być niewielki barak, dyżurka przeznaczona dla Niemców pełniących służbę w obozie III. Jeden z ukraińskich strażników na naszkicowanym przez siebie planie obozu zaznacza ten budynek w niewielkiej odległości na północ od komory. Nazywa go „herbaciarnią”: „[...] ogołococone trupy podwożą do ogniska, wyrzucają na ziemię i błyskawicznie układają ich na szyny po 1000 – 1500 osób, pod nimi rozpalają nieduże ognisko i ludzie sami płoną, palą się. Tylko jeden pan Niemiec siedzi w restauracji nad kieliszkiem rumu i wydaje rozkazy: „Ten źle pracuje, rozstrzelać. Inny się nie śmieje – utopić w kubku wody, trzeci jest za słaby - powiesić.” Ze wszystkich spalonych ludzi, godzinę temu (jeszcze żywych?), widzieliśmy tylko białe wypalone kości, które zmieniają się w proch i zasypywane są w dołach. Taki proces przebiega dzień i noc. Ludzie giną, a Niemcy całe ich dobro zabierają sobie, bogacą się [...]”⁴. Alkohol, w obozie III, lał się strumieniami. Gomerski nigdy nie ukrywał, że bardzo dużo pili. Przyznawał nawet, że wypijał litr wódki dziennie, a do tego mnóstwo piwa⁵. Bauer pił tak bardzo, że komendant Reichleitner groził mu, iż zostanie odesłany z obozu podobnie jak było to w przypadku Gromera. Obóz III był całkowicie odizolowany i otoczony absolutną tajemnicą.

Sugestie archeologów określające wstępnie całość odkrytego obiektu „E” jako relikwiarz byłej strzelnicy mogą budzić pewne wątpliwości. Niewykluczone jest jednak, że obiekt „E” nie był zwartą całością i składał się z dwóch niezależnych i odmiennych części o całkowicie różnym przeznaczeniu. Zlokalizowany w trakcie badań w połowie długości tego obiektu ostaniec z naturalnego pisaku stanowić może linię jego podziału. Tędy też mogła przebiegać linia ogrodzenia z drutu kolczastego, po dwóch stronach ścieżki o szerokości około 2 m, będącego wewnętrznym płotem oddzielającym obóz III od pozostałych części ośrodka zagłady. Zdecydowana większość relacji i planów pozostawionych przez świadków (byli więźniowie, członkowie niemieckiej załogi i ukraińscy strażnicy) lokalizuje, w tym właśnie miejscu ogrodzenie otaczające obóz III. W wyniku takiego podziału obiektu „E” wyodrębnić można by jego część północną i południową. Wydaje się, że to właśnie ekspedycja prof. Andrzeja Koli z 2001 r. zlokalizowała prawie w całości część północną a prace z roku 2011 część południową obiektu „E”. Jak wynika ze sprawozdań tych dwóch ekspedycji różne są odnalezione w tych częściach relikwiarze elementów konstrukcyjnych oraz rodzaje artefaktów. Na taki podział wskazywać może także czytelnie zarysowująca się na zdjęciach lotniczych terenu obozowego droga (niezależna od Himmelfahrtstrasse) łącząca obóz II z południowym krańcem, północnej części obiektu „E”. Na wysokości skrzyżowania Himmelfahrtstrasse z istniejącą obecnie drogą – tak zwaną Aleją Pamięci, po stronie zachodniej Himmelfahrtstrasse, archeolodzy zlokalizowali, jesienią 2011 r., relikwiarz polnej drogi, która biegnąc od południa zakręca w tym miejscu w kierunku obiektu „E”. Niewykluczone, że ta właśnie droga mogła łączyć strefę obozu II z domniemanym lazaretem - północną częścią obiektu „E”.

Kilku byłych więźniów obozu na wykonanych przez siebie szkicach zaznacza (nie opisując jego przeznaczenia) obiekt nazywany ogrodzonym miejscem pracy lub barakiem. Każdy z nich jednak lokalizuje go za ogrodzeniem, wewnątrz obozu III. Zakładając, że są to faktycznie dwa niezależne były obozowe obiekty, można przyjąć tezę, że północny stanowił domniemany lazaret (miejsce rozstrzeliwań) południowy zaś mógł być związany z tak zwanym obozem V ośrodka zagłady (koszarami ukraińskich strażników, obozem rezerwy strażników obozowych) i niewykluczone, że mogła to być, jak sugerują archeolodzy, strzelnica treningowa zakwaterowanych w obozie V żołnierzy (patrz wyżej zeznanie Franza

³ Erich Bauer, protokół przesłuchania, ZStL-251/59-8-1590, Berlin, dnia 20 listopada 1962 r.

⁴ Notatka służbowa Zachara Filipowicza Popławskiego do Pełnomocnika Komunistycznej Partii Białorusi w Obwodzie Brzeskim, 7 października 1943 r., zbiory prywatne autora.

⁵ Hubert Gomerski, protokół przesłuchania, Frankfurt nad Menem, dnia 28 listopada 1973 r.

Suchomela). Informacji na ten temat pozostało niewiele. Sektor V obozu funkcjonował nie dłużej niż dwa, trzy miesiące, był niezależną częścią i nie był strukturalnie powiązany z ośrodkiem zagłady jako takim. Stacjonujący w nim żołnierze przeznaczeni mogli być do ochrony zewnętrznej budowanego i rozpoczynającego swoją działalność obozu IV. Najprawdopodobniej w związku z budową obozu IV (północnego) została dodatkowo wzmocniona ochrona całego obozu. Na niemieckich zdjęciach lotniczych terenu po byłym obozie w Sobiborze, pochodzących z marca i maja 1944 r., można zauważyć bardzo czytelne kontury nieznanego obiektu sąsiadującego z zachodnim ogrodzeniem miejsca zagłady. Archeologiczne badania powierzchniowe (w 2010 i 2011 r.) potwierdziły obecność w tym miejscu fragmentów gruzu betonowego, drutu kolczastego, rzeczy osobistych i codziennego użytku. Do dzisiaj w kierunku tego miejsca prowadzi droga, która pokrywa się z widoczną na zdjęciach lotniczych. Prowadzi ona z miejsca, gdzie w czasie funkcjonowania obozu była wolna przestrzeń między obozem I i obozem II. Jakub Biskupicz⁶ i Hersz Cukierman⁷ wspominali w swoich relacjach o tym miejscu. Biskupicz mówi, że pod koniec funkcjonowania obozu zagłady, w jego sąsiedztwie powstał jeszcze jeden obóz, w którym przebywali żołnierze Wehrmachtu. Według niego placówka ta nie miała nic wspólnego z ośrodkiem zagłady. Cukierman twierdzi, że na tym obszarze znajdował się także duży obóz rezerwowy dla Ukraińców. Brali oni udział w pościgu za uciekającymi w trakcie powstania więźniami. Iwan Karakas, strażnik ukraiński na swoim planie miejsca zagłady wyjaśnia charakter tego obiektu i nazywa go „obozem piątym”, który przeznaczony był dla sześćdziesięciu „zachodnich Ukraińców”, przysłanych do Sobiboru w celu ochrony nowej części obozu. Twierdzi też, że żołnierze ci nie mieli żadnego kontaktu z „obozem ogólnym”⁸. Kurt Bolender zaznacza na swoim planie (w „przestrzeni” zbieżnej z lokalizacją na wspomnianych zdjęciach lotniczych) koszary dla „ukraińskiego komanda”. Należy przypuszczać, że Bolender mógł widzieć i poznać ten obiekt zaraz po powstaniu i ucieczce więźniów. Wtedy to właśnie został po raz drugi oddelegowany do Sobiboru. Pierwszy raz służył tu od kwietnia do lipca 1942 r.

Jakub Biskupicz: „[...] na koniec był jeszcze jeden obóz, w którym byli żołnierze Wehrmachtu. To nie miało związku z obozem Sobibór, ale wiedzieliśmy o tym [...]”⁹.

Hersz Cukierman: „[...] niedaleko od lasu był duży obóz rezerwowy dla Ukraińców i oni próbowali złapać trochę Żydów, ale im się to nie udało. Uciekło wtedy z Sobiboru około 350 Żydów. Uciekając do lasu spotkałem się ze swoim synem [...]”¹⁰.

Iwan Karakas: „[...] V obóz mieścił do 60 ludzi, zachodnich Ukraińców, przysłanych tu jakoby do ochrony nowo budowanej (części obozu?). Oni nie mają żadnego kontaktu z obozem ogólnym [...]”¹¹.

⁶ Jakub Biskupicz, transkrypcja nagrania DVD/płyta 1–8, archiwum USHMM /RG – 50.120 0016, 20 marca 1992 r., tłum. z j. hebr. Małgorzata Lipska; Jakub Biskupicz, protokół przesłuchania (w sprawie karnej przeciwko Bolender), sygn. 13/112, Tel - Aviv/Izrael, dnia 17 maja 1961 r.; Jakub Biskupicz, protokół przesłuchania, sygn. 13/97, Tel - Aviv/Izrael, 6 czerwca 1962 r.

⁷ Hersz Cukierman, relacja, archiwum ŻIH, sygn. 301/14, dnia 17 września 1944 r.

⁸ Notatka służbowa Zachara Filipowicza Popławskiego do Pełnomocnika Komunistycznej Partii Białorusi w Obwodzie Brzeskim, dotyczy relacji Iwana Michajłowicza Karakasa w sprawie obozu śmierci w Sobiborze, dnia 7 października 1943 r.

⁹ Jakub Biskupicz, transkrypcja nagrania DVD/płyta 1-8, archiwum USHMM /RG – 50.120 0016, dnia 20 marca 1992 r., tłum. z j. hebr. Małgorzata Lipska.

¹⁰ Hersz Cukierman, relacja, archiwum ŻIH, sygn. 301/14, dnia 17 września 1944 r.

¹¹ Notatka służbowa Zachara Filipowicza Popławskiego do Pełnomocnika Komunistycznej Partii Białorusi w Obwodzie Brzeskim, dotyczy relacji Iwana Michajłowicza Karakasa w sprawie obozu śmierci w Sobiborze, dnia 7 października 1943 r.